

## KRONIKA LITERACKA.

---

*Treść Logiki popularnej, poprzedzona krótkim wykładem Psychologii przez Teofila Borzęckiego. Warszawa. Nakładem księgarni Celsa Lewickiego. 1862 r. IV. 247. in 8-o.*

**P**opularyzować naukę, nie znaczy tylko pewne ogólne prawdy wiedzy ludzkiej zrobić przystępnymi dla ogółu czytelników, bez względu na ich specjalne ukształcenie umysłowe; lecz jeszcze zastosować te prawdy do życia praktycznego, wykazać ich użytek i nauczyć z nich korzystać. Chcieć popularyzować Logikę, jest to objaśnić przystępnie proces myślenia i drogi, którymi ono zdąża do dochodzenia prawdy, a unikania fałszywego zapatrywania się na rzeczy. Błędy w myśleniu, a zatem fałszywe o rzeczach wyobrażenia, przesady, uprzedzenia i zabobony leżą zwykle w podstawie błędnego postępowania—i tu jest właśnie punkt zetknięcia się Logiki, jako nauki, z życiem praktycznym i codziennym każdego. Z tego więc jedynie punktu zetknięcia da się usprawiedliwić i oceniać: „Treść Logiki popularnej poprzedzona krótkim wykładem Psychologii.” Pod tym tytułem wydał p. T. B. dziełko, w którego części przygotowawczej niejako, słusznie bardzo, mieści krótki wykład o duszy, jej władzach i działaniach. Myślenie jest działalnością duszy ściśle związaną i zawarowaną innemi jej działań kierunkami: są w niem pierwiastki uczuć i woli, jest ono możliwe pod warunkiem wrażeń zmysłowych, wyobrażeń, uwagi, pamiętania i regulatora wszystkich władz poznawania, rozumu. Kto chce przypatrzeć się procesowi i prawom myślenia, musi na nie spojrzeć jako na objaw całkowitej, nie dzielonej przez naukę na władze, duszy, myślącej w nas istoty; musi więc poznać istotę myślącą ze wszystkiemi jej władzami. Autor taki sam sobie wykładu Psychologii stawia programat: „(str. III) Po dotknięciu w krótko-



ści, ile szczupły zakres pisemka pozwolił, tych (*działalność, jednostkowość, pojedynczość i tożsamość*) metafizycznych *pierwiastków* (?) duszy, idę z porządku do drugorzędnych, jakimi są: *zmysły zewnętrzne, zmysł wewnętrzny, rozum, instynkt, rozsądek, dowcip, geniusz, pamięć, fantazja, imaginacja*. Z tej sfery objawów ducha przechodzi się do czułości. Tu jest mowa o uczuciach i uczuciach, skłonnościach, namiętnościach. Ale czułość w rozwijaniu się uprzedza umysłowość, i gdy jeszcze kółko wyobrażeń i myśli jest bardzo ograniczone, objawiają się już radość, smutek, gniew, bojaźń i inne wzruszenia. Chociaż w początkach życia objawia się czułość, której zaraz towarzyszy promyk umysłowości i woli, niektórzy jednak psychologowie, zważając, że wszystkie *fale* duszy potracają się wzajemnie i razem płyną, woleli raczej mieć na względzie czułość rozniesioną światłem myśli, czułość moralną, uczuciowość serca, niż czucia wrażeń zmysłowych i postępują w przedstawieniu rozwoju sił duchowych od umysłowości do czułości, a których ja naśladowałem. Z porządku i toku rzeczy następuje wykład fenomenów woli; następnie okazuje się wzajemny wpływ na siebie: wiedzy, woli i uczuciowości; na koniec odbijanie się tego wszystkiego, co było *wewnętrzne, myślnie* na zewnątrz, przez rozmaite znaki i wizerunki zmysłowe.

Programat ten autor rozwija zwięźle, lecz nie wszędzie z jednakową jasnością: często ogólnikowe wyrażenia nie zgadzają się z zatytułowaniem treści *popularną*; gdzieindziej zaś dziwne nagromadzenie wyrazów nie pozwala uchwycić myśli jaką miał autor. Mówiąc o geniuszu (str. 20) tak się wyraża: „*Nadzwyczajnie doskonała organizacja mózgu, harmonijna jego całość, wielki rozmiar czaszki i szczęśliwy zbieg położenia* (czego? mózgu?) zdają się być *siedliskiem geniuszu*. Jakim sposobem *zbieg położenia* może być *siedliskiem* i to jeszcze *geniuszu*, to objaśnić sobie trudno. W układzie całego dziełka panuje wyrozumowany i trafny systemat, lecz w wykładzie pojedynczych rozdziałów treści, ile razy autor odstępując od właściwego zamiaru rozjaśnienia objawów działalności duszy, pragnie wytłumaczyć ostateczne ich przyczyny, zjawia się dziwna niejasność. Miejsc podobnych do zacytowanego wyżej na str. 20, znaleźć można więcej. Jak mamy rozumieć w wykładzie wyobraźni, ustęp: „*Marzenia senne są to objawy imaginacji, albo stany duszy, w których imaginacja wielką odgrywa rolę. Tłumaczy je fizjologia przez wpływ wzajemny na siebie dwóch odwrrotnych biegunów czułości, jakimi są: układ nerwów mózgowopacierzowy i wewnętrznościowy*—albo (str. 36): „*Imaginacja podlegana bodźcem*



*magnetyzmu* (?) wydaje zadziwiające skutki jasnowidztwa. *Strumień jakby elektromagnetyczny, lechce i usypia zmysły zewnętrzne, lecz drażni zmysł wewnętrzny, ześrodkowuje czułość* (gdzie?), potraça i ożywia imaginacją przez podniecaną drażliwość nerwów: skupia przeto myśl i obrazy w mózgu, jak się skupia w ognisku światło, i sprawia, że osoby delikatnych i drażliwych nerwów, widzą jak na jawie, czytają w swoim *rozjaśnioném wnętrzu* i wypowiadają *językiem instynktu* (sic), co się ukrywało w tajnikach ich organizacyi". Jakkolwiek to zdawać się będzie autorowi, ale przyznajemy się otwarcie, iż z całego tego ustępu nic a nic nie jesteśmy zrozumieć w stanie, i zastanawiając się nad nim, nie możemy rozwikłać takiego zestawienia wyrazów: *bodziec magnetyzmu* (?) *lechce zmysły* (?), *rozjaśnione wnętrze* (?), *język instynktu* (?) i t. d. Wykład *czułości* nie odznacza się również w szczegółach swoich jednakową ciągle jasnością. Traktat *o woli* zbyt pobieżnie, władza ta nie określona wybitnie w swoich różnicach od dwóch poprzednich. Szczególniej definicje nie udają się autorowi, są one zawsze *idem per idem, circulus vitiosus* lub właściwiej *ignotum per ignotum*; i tak np. „Lecz cóż to jest dobre? (str. 51), a co złe? Oto, co zgadza się z *wolą absolutną Boga*, z *przyrodzonym i towarzyskim porządkiem i zasadami rozumu*, jest dobre; złe zaś, co jest przeciwne *zamiarom Stwórcy, dążeniom natury i widokom rozumu*". Jest to mówić, nic nie powiedziawszy, po przeczytaniu téj definicji możemy sobie tylko zadawać pytania: jaka jest absolutna wola Boga? co jest przyrodzony, a co towarzyski porządek i czy zawsze są z sobą w zgodzie? jakie są zasady rozumu? i dalej: jakie są zamiary Stwórcy? jakie dążenia natury i widoki rozumu i czy sobie często wprost nie bywają przeciwne? czy wszystko jest złe, co się sprzeciwia dążeniom natury? i t. d. Kończy się krótki wykład Psychologii rozdziałem zatytułowanym: „*Język i mowa*” w którym początek mowy, punkt w fenomenologii ducha sporny, tak autor objaśnia: „Człowiek z natchnienia wrodzonych sobie usposobień, sam przez się własnymi siłami, powolną i postępową drogą moralnego rozwijania się i doświadczenia, przerabiał język naturalny czyli instynktowy na język o głosach urobionych, a to biegiem jednostajnym pomiędzy najgrubszym i nieokrzesanym początkiem a zupełnem wydoskonaleniem.”

Treść Logiki rozpoczyna autor od wyjaśnienia wyrazu *popularna*, nie znaczy on tylko zwykłego spopularyzowania nauki, ale „*Logikę pospolitą, zwyczajną, starą jak prawda, dawną jak rozum, prawdę badającą*. Jest ona popularną nie tak w stylu, jak raczój



w treści, w zasadach i myślach, do pojęcia i zrozumienia których wystarcza zdrowy rozsądek, jakie takie wykształcenie; gdy przeciwnie Logika Hegłowska, metafizyczna, potrzebuje więcej niż zdrowego rozsądku i t. d." Wykazawszy, że władze umysłowe podlegają stałym prawom i postarawszy się dowieść użyteczności Logiki, a nawet w jej zastosowaniach do praktycznego, codziennego życia, autor w osobnych rozdziałach objaśnia: *wyobrażenie* (representatio), *pojęcie* (notio), *ideę*, *abstrakcyę* i *pojęcia oderwane* (ideae abstractae), *uogólnienie* i *pojęcie ogólne* (idées generales), *wyobrażenia wrodzone* (ideae innatae), które wyjaśniając, znosi i wyprowadza w dalszym ciągu „Początek wyobrażeń i pojęć” z 3 źródeł: *zmysłów*, *zmysłu wewnętrznego* czyli *psychologicznego*, *sumienia* i *roztumu*. W wykładzie swym autor nie rozwija własnego systematu, ale raczej wskazuje w jakim znaczeniu ta *terminologia* w różnych epokach filozofii i przez różnych filozofów przyjmowaną była, biorąc wzór wykładu z pisarzy francuzkich. Przykładów tak bardzo ułatwiających zrozumienie rzeczy, wielki brak czuć się daje, a wszakże czytelnikowi *logiki popularnej* przykłady tylko i to stosowne, z życia brane, mogą ułatwić pojęcie ogólnych praw myślenia i nauczyć go ich zastosowania. Obok braku przykładów spotykamy rzadziej wprawdzie niż w Psychologii, miejsca zrozumieniu bardzo mało przystępne, np. str. 97. „3. Zasada rozdzielności albo spójności logicznej ma na celu roztrząsać ściśle pojęcia będące środkowemi ogniwami między najwyższemi, a najniższemi; w naturze bowiem niema nagłych skoków, ale wszystko nieznacznemi stopniami rozwija się i pnie od najniższości do najwyższości (?). Ta używa się zasada, gdy śledzimy węzła styczności pomiędzy tworzącemi się i wiążącemi pojęciami (?)” Przyzna autor, że profan, dla którego właśnie „Treść Logiki popularnej” napisana, nic się z tego ustępu nie dowie, skoro ktoś obeznany z przedmiotem, domysleć się tylko może, co autor chciał powiedzieć. Żeby choć przykład jaki do rozjaśnienia, ale i tego niema.

W dalszym ciągu wykładu „o sądach” więcej przykładów, i trafne są w stosunku do teoryi; lecz więcejby rzecz rozjaśnić czytelnikowi, gdyby zamiast z nauk przyrodzonych lub filozofii brane były z życia. Nie możemy tu pominąć wyrażenia, które czystości języka się sprzeciwia, a mianowicie: *Położmy, że sąd podrzędny jest prawdziwym* i t. d.

Z kolei idą rozdziały: *Zdanie* (propositio), *Określenie* (definitio), *Podział* (divisio, partitio), *Zasady* (principia), *Rozumowanie* (ratiocinatio), *Syllogizmy*, *Dowodzenie* (argumentatio), *Rozumowa-*



nie sofistyczne. *Prawdopodobieństwo, Prawda we względzie rzeczywistości poznać.* Traktat „o przyczynach błędów i ich unikaniu w myśleniu” powinien być zająć w Logice popularnej obszerniejsze miejsce; tymczasem wyłożony w ogólnikach, z których profan i początkujący nie wiele skorzystać mogą. Dalej idzie rzecz „o źródłach pewności.” Całą tę część wypadło przedewszystkiem do życia, a nie do nauk zastosować i właśnie takie dobrać przykłady, któreby jak można najwięcej treść popularnej logiki przystępniły. Kończą wykład rozdziały: *Metoda* (methodus), *System i umiejętność* oraz „*Historja Logiki w skróceniu*”, mało zrozumiała i w której niesłusznie pominięto wzmiankę o naszych pisarzach logiki i przebiegu jęj traktowania w dziejach naszej naukowej literatury.

Kończy autor ten ostatni rozdział temi słowy: „Otoż przelotny narys życia, przemian i postępu logiki. Ale czy ta umiejętność w swoim rozwoju doszła już lat dojrzałości i stanęła na gruncie niewzruszonym, a jeżeli nie, kiedyż tego nadzieja spełnioną zostanie? Zadanie to przyszłość rozwiąże. Nim jednak Opatrzność zaspokoi w tym względzie oczekiwanie i pragnienie filozofów, oświecajmy się owocem pracy poprzedników, a wybierając z wszystkiego najposilniejsze i najzdrowsze ziarno, uważajmy eklektyzm za system najdogodniejszy potrzebom rozumu.”

Po przywróceniu Logiki przez władzę edukacyjną w wykładzie kursu gimnazjalnego, treściwy jęj zarys był bardzo pożądanym i autor pragnął brakowi dziełka elementarnego, dawne bowiem wszystkie od postępu nauki bardzo odstały, zapobiedz. Pracy jęgo za niepożyteczną uważać nie zamierzaliśmy, lecz uznajemy za zbyt pośpieszną, noszącą na sobie cechy nie należycie obrobionych notat kursu uniwersyteckiego, tém bardziej, że w wielu miejscach, szczególnie, jako niejasnych przez nas zacytowanych, widać tłumaczenie z obcego języka. Dla ogółu czytelników jest dziełko nie wszędzie przystępne, a i treścią samą odstrasające; jako elementarne zaś, w wielu miejscach nie jasne i nie rozwinięte w przykładach. Gdyby autor zechciał je przerobić i do gimnazjalnego kursu zastosować jako podręcznik, wyrządziłby nauczycielom przedmiotu i uczniom wielką przysługę; wypadłoby mu się jednak na jedno zdecydować: albo ogół czytelników, albo uczniów mieć na widoku.